

niedziela, 14.09.2025

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

Z wysokości krzyża Jezus zwrócił się do każdego i każdej z nas.

Człowiek może odwrócić się od Boga, ale Bóg nigdy nie odwróci się od człowieka. Jego miłość do nas nigdy nie ustaje. Jest wierna i wytrwała. Bóg szuka człowieka, aż go odnajdzie i wy dobędzie z ciemności i brudu, ze śmiertelnej pułapki.

Ewangelia Łk 15, 1-10

W owym czasie przybliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie, mówiąc: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam”. Tak samo, powiadam wam, radość nastaje wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika, który się nawraca».

Drodzy!

1. Dobrze znamy przypowieści o zabłąkanej owcy, o zgubionej drachmie i o synu marnotrawnym. Warto jednak zauważyć, że św. Łukasz daje tym historiom inne nieco tytuły: o człowieku, który miał sto owiec, o kobiecie mającej dziesięć drachm czy o człowieku, który miał dwóch synów. Dlaczego ta zmiana tytułów jest ważna? Ponieważ Ewangelista chce skupić naszą uwagę na Bogu, który ma owce, ma drachmy, ma – jest więc Bogiem bogatym. Ważny jest czasownik „mieć”. Wskazuje on na więź, jaka łączy Boga z człowiekiem. Nie ma w Nim nic z miażdżące go „posiadania”, jest natomiast wiele z postawy kochającej matki; matka ma dzieci, lecz ich nie posiada. Nie są jej własnością, którą mogłaby dobrowolnie dysponować czy zarządzać. Bóg ma rysy dobrego ojca i kochającej matki. Jest dobrym pasterzem, który nosi nas na swoich ramionach. Podobny jest też do kobiety, która – jak jest w zwyczaju w krajach wschodnich – nosi swój skarb w naszyjniku, czyli blisko serca. Przedmioty cenne nosi się zawsze blisko siebie lub przechowuje w dobrze strzeżonym skarbcu. Ewangelista pisze, że pasterz ma sto owiec, a kobieta ma dziesięć drachm. Lecz w pierwszym rzędzie pasterz i kobieta „mają” siebie.

Co to oznacza? Że wiedzą, kim naprawdę są. Znają swoją tożsamość, czyli swoje obowiązki i zadania, swoje prawa i postawione im wymagania. To właśnie po czucie odpowiedzialności za owce czyni pasterza. Gdyby nie wiedział, ile posiada owiec i gdzie przebywają, czy są bezpieczne, nie byłby ich pasterzem. To ważne, mieć w pełni siebie, być panem swoich myśli i pragnień, panować nad swoimi emocjami, nie dać się porwać agresji czy poddać beznadziei w chwili nieszczęścia, cierpienia czy choroby. Także ewangeliczna kobieta wie, co ma, dlatego od razu zauważyła, że brakuje jednej drachmy z dziesięciu i zaczęła jej szukać.

2. Kiedy człowiek zna siebie, kiedy wie, kim jest i gdzie jest, w jakiej się znajduje sytuacji, na kogo może liczyć – to bardzo wiele. Najgorszą rzeczą jest ignorancja. Człowiek głupi ignoruje siebie i otoczenie, staje się arogancki i pretensjonalny, pyszny lub fałszywie pokorny. Ignoruje potencjał, jakim obdarzył go Bóg. Nie zna też siły, jaką daje wiara. Największy skarb, jaki może posiadać człowiek, to mieć samego siebie: znać swoje cnoty i wady, mocne i słabe strony, znać wartość ludzi, którzy go otaczają, rozpoznawać pośród nich przyjaciół i wrogów.

Kiedy człowiek nie ma siebie, kiedy siebie nie zna, łatwo daje się oszukać innym, nie potrafi rozpoznać tego, co wartościowe, i odrzucić tego, co zbędne lub szkodliwe dla niego czy jego rodziny. W życiu tak naprawdę ważna jest jedna tylko rzecz: czy to, co posiadam, co mnie otacza, jest moją własnością czy odwrotnie? Czy to, co nagromadziłem przez życie, jest moje, czy ja jestem własnością tego wszystkiego?

3. Ewangelista mówi, że pasterz zgubił jedną z owiec i udał się na jej poszukiwanie. Tak samo postąpiła kobieta, kiedy spostrzegła, że brakuje jej jednej drachmy. To ważne. Oznacza to, że Bóg nie kocha wszystkich „zbiorowo”, ale każdego osobście. Nie kocha anonimowej masy, ale konkretnych ludzi. Ponadto, co równie ważne, Bóg „przelicza” codziennie, czyli sprawdza z miłością, jak żyją ci, których kocha. Chce wiedzieć, czy jest nam dobrze. Czy wszystko w porządku, czy czegoś nam nie trzeba. Chce znać naszą sytuację życiową i nasze potrzeby. Zanim więc ją zaczę szukać Boga, zanim zaczę się żalić, wypominać Mu, że dzieje mi się krzywda itd., Bóg jest przy mnie. Wychodzi mi na przeciw, aby mi pomóc. Jest Wszechkochającą Miłością. Jezus zadaje retoryczne pytanie: Kto z was zostawi wielkie stado owiec, aby wszystkie siły poświęcić dla uratowania jednej z nich? Odpowiedź brzmi: Nikt rozsądny! Raczej spisałby ją na straty. Nie tak jednak postępuje Bóg. Jego miłość do każdego człowieka – każdego grzesznika – jest szalona. Po ludzku sądząc, Bóg postępuje nierozsądnie, wręcz bez sensownie, bo zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na pustyni i idzie za jedną zgubioną. Skoro tak bardzo jesteśmy kochani, to warto żyć. Zagubienie owcy czy drachmy wyraża mocny termin *apóleia* (w. 4.8.24). Oznacza on po prostu zatracenie, życie bezpowrotnie przegrane, teraz i na wieczność. Taka jest sytuacja człowieka, który odwraca się od Boga. Człowiek może odwrócić się od Boga, ale Bóg nigdy nie odwróci się od człowieka. Jego miłość do nas nigdy nie ustaje. Jest wierna i wytrwała. Bóg szuka człowieka, aż go odnajdzie i wydobędzie z ciemności i brudu (w. 8), ze śmiertelnej pułapki (w. 4). Miłość ta idzie za człowiekiem od pierwszej chwili, gdy Adam wybrał „wolność od Boga” (por. Rdz 3, 9), i nie zawahała się zstąpić do piekieł, aby ostatniego grzesznika uratować od śmierci wiecznej. Mamy nie tylko Boga, który jest Ojcem o rysach matki. On ofiarował nam także swoją własną Matkę – Maryję. Z wysokości krzyża zwrócił się do każdego i każdej z nas: „Oto Matka twoja!”. Jesteśmy jej skarbem i Ona jest naszym. Ona nas strzeże, ale i my mamy Jej strzec, jak strzeże się rzeczy cennych. Maryja zaprasza wszystkich nas, grzeszników, byśmy zbliżali się do Jej Syna i słuchali Go (w. 1), i „razem z Nim jedli”, smakując w Eucharystii tę radość z nawrócenia i pojednania.

I nie tylko nas do tego zaprasza, ale idzie z nami. Jest blisko szczególnie tych, którzy lękają się, że ich grzechy są za wielkie, aby zbliżyć się do Boga. W naszym imieniu Maryja przedstawia Jezusowi nasze potrzeby, mówi Mu o naszych trudnościach i tęsknotach, lękach. Jest naszą Matką, my zaś jesteśmy Jej dziećmi, dlatego nigdy o nas nie zapomni.

Redakcja tekstu: dr Monika Gajdecka-Majka

Homilie pochodzą z książki "U źródła Życia. Rozważania na niedziele czasu Adwentu, Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu i Wielkanocy, Rok A,B,C", wydanej przez wydawnictwo Homo Dei.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/116305/>